MŁODY HUFIEC

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5 telefon 1337

Abonament kwartalny dla SMP. wynosi 45 gr, przy zamówieniu w Związku. Abonement kwartalny dla nieczłonków SMP wynosi 90 gr.

Nr. 8 Poznań, sierpień 1930 Rok IV



Na kresy zachodnie

urządziło wycieczkę S. M. P. Poznań-Winiary.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Jeszcze w tym roku odwiedzcie sąsiadujące z Wami SMP.

1. Jakie są wyniki pracy Waszego SMP. w pierwszem półroczu?

Jak wiadomo działalność każdego Stowarzyszenia oparta być musi na pewnym planie — programie, uchwalonym wspólnie przez Patrona i zarząd.

Co z tego planu zostało wykonane i w jaki sposób — niechaj zarząd omówi na swem posiedzeniu, a potem przedstawi na jednem z najbliższych zebrań plenarnych. Będzie to najlepsza kontrola, która stwierdzi, ile jeszcze wykonać trzeba do końca roku, a więc przez 5 miesięcy!

2. „Dać im ustawę do ręki!

W miesiącu lipcu weszło w szeregi naszych SMP. setki, a może tysiące nowych druhów. Zarządy winny pamiętać, że każdy nowy członek-kandydat musi poznać naszą ustawę, by wiedział dlaczego łączymy się w Stowarzyszenia! Dlatego każdy nowy nasz druh musi dostać ustawę oraz przeczytać sprawozdania związkowe za rok 1927 i 1928, a także roczniki „Młodego Hufca." P. T. Patronom zwracamy na powyższe szczególną uwagę!

3. Zaproście sąsiadów w gościnę!

Niedaleko od Waszego SMP. jest z pewnością niejedno Stowarzyszenie. Czy odwiedziliście je choć jeden raz w tym roku? Dobrze będzie, jeśli — korzystając z pięknych dni lata, zaprosicie w odwiedziny sąsiadujące z Waszem SMP. Stowarzyszenia. Pomyślcie o tem zarządy! Program przyjęcia gości-druhów powinien być jak najuroczystszy. Oprócz doskonale przygotowanego zebrania (z ciekawym wykładem, śpiewami, deklamacjami i monologiem) urządzić trzeba zabawę w lesie albo na łące, popisy, zawody w palanta, czy koszykówkę.

4. Ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne.

W tym roku (14 i 15 sierpnia) odbędą się poraz pierwszy ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne, na których zmierzą się zawodnicy z wszystkich związków.

W reprezentacji naszego Związku wystąpią nasi najlepsi lekkoatleci, by z honorem bronić naszych barw.

5. Przezorny zarząd zaczyna myśleć o zimie!

Jesienne i zimowe miesiące, bez doskonale przygotowanych zebrań, bez nowych książek w bibljotece SMP. i gier w ognisku, będą długie i nudne. Już teraz więc pora pomyśleć o gromadzeniu pieniędzy na zakup książek z wykładami i książek do bibljoteki, oraz gier.

6. A gdzie podziała się obowiązkowość?

W każdym niemal numerze „Młodego Hufca" nawołujemy, aby skarbnicy regularnie i w ogłaszanych terminach wpłacali należność za gazety oraz za składkę związkową. Do obowiązku tego nie zastosowały się między innemi następujące Stowarzyszenia, które dotąd nie zapłaciły abonamentu oraz składki związkowej za I i II kwartał.

Biechowo, Biskupice Ołoboczne, Boruszyn, Górka Duchowna, Grębów, Jabłonowo, Jaksice, Jaroszewo, Kaczanowo, Kijewo, Korytnica, Kórnik, Krotoszyn, Ligota pow. Krotoszyn, Lubiń, Łąsko Wielkie, Raszków, Żoń, Wrzeszczyna, Żabikowo.

7. Wystarczy napisać osiem słów....

W ubiegłym miesiącu zaszły znowu nieporozumienia z kilkoma SMP. dlatego tylko, że skarbnicy nie napisali na odwrotnej stronie blankietu P. K. O., na jaki cel przekazują pieniądze na konto Związku. Wobec tego raz jeszcze przypominamy, że na odwrotnej stronie blankietu P. K. O. zawsze trzeba napisać kilka słów, np. „Na uregulowanie abonamentu i składki za III kwartał."

Pisząc na jaki cel przeznacza się pieniądze, nie trzeba przylepiać znaczka pocztowego.

8. Kto jest najgorliwszym członkiem w Waszem SMP.?

Aby zachęcić Druhów do akuratnego pełnienia wszystkich obowiązków, jeszcze w roku bieżącym można urządzić konkurs o tytuł „Najgorliwszego członka SMP." z kilkoma nagrodami. Do konkursu z pewnością staną wszyscy druhowie!

9. Wykłady dla SMP.

W m-cu lipcu wysłaliśmy do wszystkich SMP. trzy wykłady a mianowicie n-ry 17, 18 i 19. Należność za te wykłady w kwocie 60 groszy zapisaliśmy na konto Stowarzyszenia.

10. Wyjazdy i wizytacje.

W m-cu lipcu wyjeżdżali: Sekretarz generalny ks. Jarosz uczestniczył w zlocie okręgu podpoznańskiego i w założeniu SMP. Lewków. P. Mazurkiewicz w zlocie okręgu kujawskiego w Podgórzu i okręgu kościańskiego w Krzywiniu. P. komendant Bujakiewicz był na zlocie okręgu bydgoskiego w Kcyni i okręgu żnińskiego w Żninie. P. referent Gniazdowski był na zlocie okręgu jarocińskiego w Jarocinie. P. referent Bednarkiewicz uczestniczył w zlocie okręgu nadnoteckiego w Ryczywole i okręgu ostrowskiego w Grabowie. P. ref. Cybiński uczestniczył w poświeceniu sztandaru SMP. Czerlejno.

11. Egzamin na sędziów lekkoatletycznych SMP.

Na podstawie przeprowadzonej w dniu 1 lipca br. próby złożyli egzamin na sędziów lekkoatletycznych SMP. druhowie:

Wiciński Zygfryd z SMP. Bydgoszcz — „Orzeł" Czyżkówko oraz Pielin Władysław z SMP. Poznań „Orzeł" (Jeżyce).

Gdy nasz zastęp przygotuje **urozmaicenia** nikt **nie będzie się nudził** na zebraniu plenarnem!

O tryumf ducha!

Jak Wam wszystkim wiadomo, Kochani Druhowie, odbył się w Poznaniu w ostatnich dniach czerwca Kongres Eucharystyczny, to jest zjazd poświęcony uczczeniu Najświętszego Sakramentu. Zapytajcie tych licznych setek naszych druhów, którzy brali udział w Kongresie, jak wspaniały był widok olbrzymiej procesji, idącej przez ulice Poznania. Patrząc na nią, czuło się, że w niej uczestniczy cała Polska!

Obok przedstawiciela Ojca św., Pana Prezydenta Rzyczypospolitej oraz Rządu, obok arcybiskupów i biskupów z całej Polski i zagranicy, szły w procesji tłumy nieprzebrane, wszystkie warstwy, biedni i bogaci, starzy i młodzież, mężczyźni i kobiety.

Tłumów takich jeszcze nie widziałem, nie widział ich dotąd Poznań, nie oglądała Polska! Liczono uczestników na sto pięćdziesiąt tysięcy osób!

Żaden kościół w Polsce, nawet największy kościół na świecie, bazylika św. Piotra i Pawła w Watykanie, nie pomieściłby tej rzeszy katolików!

To też procesja kierowała się na stadjon, czyli wielkie boisko, otoczone wysokiemi trybunami. Wnet wypełniły się one nieprzeliczonem mrowiem ludzi, głowa przy głowie, niby niezmierzony łan na Bożej roli.

Oczy wszystkich zwrócone na ołtarz wznoszący się na kilkanaście metrów nad ziemią, tam kierują się serca i dusze pogrążone w modlitwie i uczestniczą w ofierze mszy świętej...

* * *

Gdyby mnie ktoś zapytał jaka część uroczystości kongresowych była najpiękniejsza — odpowiedziałbym bez wahania: Wejście procesji na stadjon oraz nabożeństwo.

Tam gdzie odbywają się ćwiczenia i zawody, tam gdzie my młodzież okazujemy naszą tężyznę fizyczną, tam gdzie tryumfuje zawsze ciało silne i zdrowe, tam odniósł zwycięstwo Chrystus!

Pomyślałem wówczas, że w naszych Stowarzyszeniach sport, ćwiczenia, zawody, to ważny dział pracy. Co to za radość i zadowolenie, gdy zdobędziemy nagrodę, jakże dumni jesteśmy, gdy na zawodach S. M. P. jest górą, gdy barwy S. M. P. pierwsze wśród innych zajmą miejsce. O, bo my się nie dajemy! My nie chcemy mieć cherlaków w naszych



Morze głów
zaległo stadjon sportowy na którem odbyło się nabożeństwo w ostatnim dniu Kongresu Eucharystycznego. Tłumy liczono na 150,000 osób...

szeregach. Nam potrzeba mocnych, silnych, sprawnych druhów. Dlatego też trenujemy ciało, kilka razy w tygodniu, a nawet codziennie jesteśmy na boisku, zaopatrujemy się w przybory sportowe, urządzamy zawody, byle tylko najsprawniejszych wychować sobie druhów.

I powiedziałem sobie wówczas. Gdyby tak samo, z równym wysiłkiem i równą wytrwałością trenować duszę? — Jakto? Czy to można? A pewnie! **Eucharystja — Najświętszy Sakrament nazywa się „chlebem mocnych." Kto chce mieć mocną duszę, silną wolę, czyste serce, ten winien się żywić „chlebem mocnych", ten powinien być bliski Najśw. Sakramentu.**

Gdyby tak każde S. M. P. urządzało wspólną komunję św., nietylko w Święto Młodzieży, ale cztery razy w roku, a może i częściej? A gdyby zarząd Waszego S. M. P. pomyślał o tem, aby założyć kółko religijne, eucharystyczne? (informacjami z pewnością chętnie posłuży Ks. Patron). A gdyby tak druh, przechodząc koło kościoła, wstąpił na chwilę porozmawiać ze swoim Stwórcą i Zbawcą? A gdyby tak z okazji czterdziestogodzinnego nabożeństwa w parafji, S.M.P. uchwaliło: I my druhowie z S. M. P. chcemy mieć — jak inni — własną godzinę adoracji! A czy to nie pięknie byłoby, gdyby tak prezes na końcu zebrania powiedział: „Druhowie! Pójdziemy teraz na pięć minut do kościoła, odwiedzić naszego Zbawiciela. Poczem wszyscy druhowie udaliby się do Niego.

Wydaje mi się, że byłby to prawdziwy **tryumf ducha S. M. P.**, przecież o wiele **więcej musi nam zależeć na sprawności, na tężyźnie ducha,** niźli ciała!

Rozważcie to druhowie!

ZWYCIĘSTWO MICHAŁA.

(W odpowiedzi na list dha Mielcarskiego patrz str. 120.)

Michał Piekarczak spoglądał zawsze z poważaniem wielkiem na olbrzymią muskularną postać Stacha Skoczyńskiego. Musiał przy tem dobrze w górę głowę zadzierać, gdyż sam był wzrostu małego, najniższy z całego Stowarzyszenia w Koszykowicach. Nietylko Michał, ale i wszyscy Druhowie podziwiali Stacha. Na zebraniach wprawdzie niczem się nie odznaczał, nie należał do tych gorliwych, co to dbają, aby urozmaicenie jakieś przygotować, ale gdy przyszły zawody, Skoczyński był wszędzie „na czele". Ustrojony w białą koszulkę sportową, z inicjałami SMP. na piersiach, w „stumetrówce" pierwszy dobiegał do mety, skakał najwyżej, dyskiem rzucał jak nikt w całym okręgu!

Po każdych zawodach do szeregu złotych i srebrnych medali, zdobiących piersi Stacha, przybywało nowe odznaczenie. I gdy Michał wówczas spoglądał, z większym niż zwykle poważaniem na Stacha i medale, żal chwytał go za serce, że też on nigdy zdobyć nie może choćby tylko bronzowego odznaczenia. I ze smutkiem myślał o swej wątłej budowie ciała i o skrzywionem lewem ramieniu, które czyniło z niego niemal kalekę.

— Ano trudno, nie każdemu Pan Bóg dał siły i zdrowie Stacha, mawiał często do siebie Michał. Ja tam już żadnego medala nie uzyskam, przecież tylko pięćdziesiąt metrów przebiegnę, a już mnie coś w boku kłuje, doktór mówił, że jestem słabowity. Nie dla mnie zwycięstwa i nagrody.

Tymczasem stało się inaczej!

Michał od dwóch lat był sekretarzem. A że sumiennie spełniał swoje obowiązki, najlepiej o tem świadczyły cztery a nawet więcej stron sprawozdania z pracy SMP., które co kwartał do Związku wysyłał. Świadczyły i starannie opracowane protokuły zebrań ogólnych, którym się również patron, p. nauczyciel Nowiński dziwował. Na kursach zarządowych Michał był najpilniejszym uczestnikiem. Nawet delegat Związku pilnie notował sobie jego trafne uwagi, które czynił w dyskusji. Nic też dziwnego, że na zebraniu Rady okręgowej, jak to mówią, „awansował" i został sekretarzem okręgowym. Teraz był prawą ręką prezesa okręgu. Wizytował z nimi razem Stowarzyszenia, wygłaszał referaty. Jego staraniem założono dwa Stowarzyszenia. Pracował z zapałem i radością, że może dużo zdziałać nietylko dla swego SMP., ale i dla okręgu.

A gdy przyszedł zlot okręgowy, Michał oglądał z zadowoleniem wespół z innymi członkami zarządu — zdrowy plon pracy okręgowej. — Z radością patrzał na tłumne zebrania zlotowe, na setki Druhów, defilujących pod rozwiniętemi sztandarami i tylko westchnął zcicha, gdy przyglądał się zawodom okręgowym, do których, jako słabowity, stawać nie mógł. Za to z innymi bił brawa Stachowi, gdy mu, jako zwycięzcy przypinano wspaniały żeton.

I wówczas przez głowę przeleciała mu myśl, że przecież to jest chyba niesprawie-

dliwość, żeby za skoki i biegi była nagroda, a za jego pracę żadnej.

Ale nie myślał nad tem długo i nie buntował się, „Wszak nie dla nagrody pracuję, mawiał, lecz dla dobra naszych SMP., a tem samem dla dobra Polski i dla chwały Bożej". I pracował nadal wytrwale. . . .

. . . .

Minęło przeszło pół roku. Gdy nadszedł maj, z Poznania rozeszło się do wszystkich Stowarzyszeń wezwanie „Na Zjazd Delegatów"! W czterystu Stowarzyszeniach ruch się zrobił wielki. Wybrano „najtęższe głowy" z każdego Stowarzyszenia, pozatem wielu gości ruszyło na Zjazd, bo wiedziano, że — jak zwykle — będzie tam wiele do usłyszenia i do zobaczenia. W Koszykowicach, delegatem jednogłośnie wybrano Michała. Pozatem pojechało trzech druhów jako goście, między innymi Stach.

Zjazd Delegatów, jak co roku, był wielkiem wydarzeniem w życiu wszystkich Stowarzyszeń i Związku. Przeszło tysiąc uczestników świadczyło o dużem zainteresowaniu Zjazdem dwudziestotysięcznej armji Związkowej. Michał z zapartym oddechem, tak samo drugiego dnia, jak i pierwszego, słuchał pięknych referatów, notował wszystko pilnie.

Zaczęto czytać listę odznaczonych za zasługę. I teraz, serce mu zabiło gwałtownie, bo usłyszał wyraźnie wymówione nazwisko Michał Piekarczak.

Czy dobrze słyszy! Nietylko słyszy, ale i czuje, bo oto siedzący obok niego Stach z całej mocy huknął go w lewe żebro: — „Michał, idźże do stołu! Ciebie wywołali!"

Michał już oprzytomniał. Blady i wzruszony, powstał i podszedł do stołu prezydjalnego. Przeszło tysiąc par oczu spoglądało na jego wątłą postać.

Prezes Rady Związkowej tymczasem mówił wolno i wyraźnie: „Za sumienną pracę w Stowarzyszeniu, za okazaną wielką gorliwość w pracy okręgowej, w uznaniu wszystkich zasług, które położył w swej pracy dla SMP. dh. Michał Piekarczak, Rada Związkowa uchwaliła jednomyślnie nadać druhowi Michałowi Piekarczakowi z Koszykowic Związkowy Krzyż Zasługi".

Gdy Prezes Rady Związkowej pochylił się, aby przypiąć Michałowi Krzyż, z balkonu sali rozbrzmiały tryumfalne tony orkiestry, a wokół zerwała się burza oklasków.

— Zanim ustała, Stach nie wytrzymał i krzyknął „Druh Piekarczak niech żyje!" Tysiąc głosów podchwyciło okrzyk, aż szyby w oknach zadrgały. A Michał stał zapłoniony, szczęśliwy, kłaniał się, dziękując za wszystko, za krzyż zasługi, za oklaski, i okrzyki.

. . . .

Gdy po skończonem zebraniu szli na dworzec, Stach się nagle odezwał.

— No, no Michał, to Ci się nagroda dostała. Krzyż Zasługi! Całe Stowarzyszenie okryłeś sławą.

Michał radośnie się uśmiechał, ale że był skromny, odezwał się:

— I ty nie mniej jesteś sławny, przecież już ze dwadzieścia różnych nagród zdobyłeś. Gdy przypniesz sobie medale zdobyte na zawodach, to jest co oglądać.

— Ano zdobyło się coś nie coś, ale powiem Ci mój Michale, że choćbym zdobył jeszcze z pięćdziesiąt medali i różnych nagród za zwycięstwa na boisku, nie będą one więcej warte od Twego Związkowego Krzyża Zasługi. Bo wierz mi, sto razy więcej warte Twoje zasługi około rozwoju naszego Stowarzyszenia i okręgu, niż moje najpiękniejsze biegi i skoki.

Z radością słuchał Michał słów przyjaciela i dumny był, że na tak wysokie odznaczenie sobie zasłużył.

Tak. Stach miał słuszność, Krzyż zasługi tysiąc razy więcej wart jest od medala, zdobytego na zawodach sportowych.

To nasze najwyższe odznaczenie.....

Dh. Józef Bywalski



Sztuka p. t. Nazarejczyk, odegrana staraniem **Zarządu okręgowego S. M. P. w Ostrowie,** wypaść musiała znakomicie. Podziwu godne są piękne ubiory „aktorów".

Ku zachodniej granicy...

(Wycieczka S. M. P. Poznań-Winiary)

Już w sobotę dnia 7 czerwca część naszych dhów, którym czas pozwolił, od samego rana przygotowywała się do wycieczki, jakiej Stow. jeszcze nie miało. Wyruszyć mieliśmy do Piłki, na Kresy Zachodnie.

Na zbiórkę, zwołaną o godz. 17^{30} po poł. przed ogniskiem, zebrało się 62 dhów — uczęstników wycieczki. Na pożegnanie, zwrócił się X. Patron do dhów, ażeby zachowaniem swojem, wystawili Stow. Młodz. Polskiej jak najlepsze świadectwo. Po przybyciu na dworzec, i zajęciu miejsc w specjalnym wagonie, młodzież nasza śpiewem i graniem skracała sobie przeszło dwugodzinną jazdę. Z Drawskiego Młyna po półtoragodzinnym marszu, przy świetle księżyca, przy śpiewie naszych dhów, stanęliśmy u celu. X. Proboszcz Palmowski wskazał nam noclegi w stodołach, użyczonych przez gospodarzy tamtejszych.

Po rannej pobudce i u r o c z y s t e m w c i ą g n i ę c i u s z t a n d a r u n a m a s z t, zgłodniali dhowie zajęli się „zaspokojeniem swoich żołądków". Przed południem uczestniczyliśmy we mszy św., po południu rozpoczęły się pokazowe gry w palant polski, hazenę, lekcje gimnastyki i popisy lekkoatletyczne, k t ó r e z n a l a z ł y z a i n t e r e s o w a n i e m i e j s c o w e j l u d n o ś c i.

Najokazalej wypadło wieczorne ognisko, ognie bengalskie i popisy przy ognisku. Różne śpiewy, monologi, deklamacje, występy solowe muzyków i popisy akrobatyczne naszych dhów, zjednały nam sympatje całej zebranej ludności, w liczbie 200 - 300 osób. Po uroczystym capstrzyku, wrócili nasi dhowie na nocleg, ażeby w drugim dniu użyć rozkosznych promieni słonecznych.

Po południu, po uroczystem zakończeniu i zwinięciu sztandaru żegnani przez miejscową ludność słowami „przyjeżdżajcie jeszcze raz", odmaszerowaliśmy na dworzec. Stamtąd już powrotną drogą do Poznania. Oficjalne rozwiązanie wycieczki nastąpiło w poniedziałek 9. 6. o godz. 19^{45} przed ogniskiem hasłem "Gotów".

„Gotów"

Jakubowski Władysław
naczelnik SMP. Poznań-Winiary.

Od czego Felek zachrypnął?

— Felek, a co ci się stało, że taki jesteś zachrypnięty?

— Ledwo gadam, ale powiadam Ci Józef „fajn" było i tyle na tym zlocie!

— A cóż tam było?

— Długoby opowiadać. Nabożeństwo uroczyste, defilada, zawody... Ale tylko opowiem Ci od czego ochrypłem.

— No gadaj, bo ciekaw jestem strasznie!

— Czytałeś ostatniego „Młodego Hufca?"

— Pewnie, że czytałem!...

— A zatem wiesz, że w ostatnim „Młodym Hufcu" pisał Związek o tem, że Stowarzyszenia powinny przygotowywać urozmaicenia na Zlot Okręgowy.

— Wiem, wiem, ale gadaj, — i od czego ochrypłeś?

— Od tego urozmaicenia, cośmy je przygotowali. Nauczyliśmy się śpiewać naszą nową piosenkę związkową **„Gdy na boisko wszyscy idziem wraz"**. Jak ją zaryknęliśmy, to powiadam Ci sensacja była jakich mało. Cała publiczność i wszyscy Druhowie słuchali, niektórzy nawet z otwartemi ustami. Bo też śpiew „szedł" nam doskonale...

— I od tego zachrypłeś?

— Słuchaj dalej. Żebyśmy to raz tylko zaśpiewali, gdzie tam. **Pięć razy musieleśmy powtarzać.** A jak wracaliśmy z powrotem koleją w towarzystwie druhów z innych SMP., musieliśmy „Gdy na boisko wszyscy idziem wraz" tak długo śpiewać, aż się wszyscy tej piosenki nauczyli.

— Wiesz Felek i ja muszę w naszem Stowarzyszeniu postarać się o to, by ją śpiewano.

— Najlepiej zakup w Składnicy Związkowej **kartki z tekstem tej piosenki. Tylko jeden grosz sztuka.** A teraz powiem Ci jeszcze jedną rzecz.

— No, co?

— W czasie zlotu okręgowego rozmawiałem z p. delegatem Związku i on powiedział mi, że wszystkie SMP. powinny się tej piosenki nauczyć, bo na przyszłym Zjeździe Związkowym wszyscy razem ją będą śpiewali, tak jak dotychczas śpiewaliśmy „Choć burza huczy wołoł nas".

— Bardzo dobrze. — Przecież zamiast wyśpiewywać jakieś inne piosenki, lepiej **jest śpiewać naszą własną piosenkę „Gdy na boisko wszyscy idziem wraz".**

Nasza manifestacja.

W dniach 28 i 29 czerwca odbywał się w Poznaniu I Krajowy Kongres Eucharystyczny. Zgromadził on olbrzymie rzesze katolików z najdalszych nawet stron Polski, a między niemi znajdowały się liczne zastępy młodzieży. Z radością można było stwierdzić, że wielką część młodzieży stanowili nasi Druhowie. Gdziekolwiek ruszyć się było, spotykało się nasz mundur związkowy i czapkę związkową!

W sobotę, dnia 28 czerwca na zebraniu Sekcji młodzieży męskiej, pomimo, że to był dzień roboczy, tyle naszych druhów było, że chwilami miało się wrażenie, że to nasz Zjazd związkowy się odbywa.

W niedzielę, dnia 29 czerwca w olbrzymim pochodzie, jakiego jeszcze oczy nasze nie oglądały, pośród młodzieży pierwsze miejsce liczebnie — po Stowarzyszeniach Młodych Polek, — zajmowały nasze SMP.! A na stadjonie, gdzie odprawiona była msza św. w obecności dziesięciotysięcznych tłumów, rolę porządkowych i sanitarjuszy — między innymi — spełniali nasi druhowie! Możemy więc powiedzieć, że spełniliśmy dobrze nasze zadanie, wypływające z gorącego przywiązania do Wiary świętej i Kościoła katolickiego. Szczęśliwi jesteśmy, że mogliśmy w czasie Kongresu licznym udziałem naszym zamanifestować naszą gorącą miłość ku Chrystusowi, ukrytemu w Eucharystji oraz przywiązanie do Wiary, którą nam ustanowił.

Odprawa Komendanta.

Kilka ważnych uwag.

Już prawie wszystkie okręgi urządziły swoje zloty. Były one przeglądem naszych sił, naszej pracy. Nie możemy jednak z tą chwilą, gdy zloty się odbyły, opuścić rąk i powiedzieć, że najważniejsze imprezy minęły więc i praca w Stowarzyszeniu może trochę osłabnąć. Przeciwnie, dobry naczelnik obserwując swoje Stowarzyszenie na zlocie niewątpliwie zauważył różne braki, które podczas zimy będzie się starał naprawić. Również i delegaci Związku zauważyli niektóre niedomagania, o których kilka słów poniżej. Zacznę od umundorowania. Przyznać trzeba z radością, że dziś już nie panuje pod tym względem pstrokacizna, a wszyscy się stosują do regulaminu mundurkowego.

Zdarza się wprawdzie, że niektóry naczelnik okręgowy dla dodania sobie powagi przyszyje sobie na czapce drugi sznurek srebrny, chociaż jest to wyłączny przywilej przedstawicieli Związku lub też druhowie mają daszek okuty blachą, która się już zdaleka świeci, ale są to jednak wyjątki.

Również doprowadzić musimy do tego, by strój lekkoatletyczny druhowie nasi nosili tylko taki, jak przewiduje regulamin. Dlatego winno się ustalić zasadę, że w zawodach okręgowych mogą brać udział tylko ci zawodnicy, którzy stawią się w przepisowym stroju. Wówczas naczelnicy zapamiętają raz na zawsze, że nie wolno na zawody wysyłać druhów, którzy nie będą mieli białej koszulki z inicjałami S. M. P. oraz niebieskich spodenek.

Słyszałem w kilku okręgach skargi, że Stowarzyszenia zgłaszają druhów do zawodów, którzy wprawdzie są członkami S. M. P., lecz



Cóż może być piękniejszego i milszego od wycieczki rowerowej? Druhowie z **SMP. Miasteczko** na rowerach odwiedzili Kcynię.

przy różnych oficjalnych występach, n. p. podczas święta powiatowego, bronią barw pewnego klubu lub też innej organizacji której są również członkami. Trzeba sprawę postawić zupełnie jasno i ustalić na przyszłość, że w zawodach okręgowych (również związkowych) udział brać mogą tylko ci druhowie, którzy co najmniej od trzech miesięcy należą do S. M. P. i bronią jedynie barw S. M. P. Gdyby któremukolwiek zawodnikowi udowodniono, że występował niedawno w innych barwach to winno się go zdyskwalifikować. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie S. M. P. i nie wszyscy druhowie mają pieniądze by zakupić czapki związkowe. Dużo jest jednak druhów takich, którzy wprawdzie czapki związkowe posiadają lecz na zlot jadą w swoich czapkach cywilnych lub kapeluszach. Nie będę pouczał zarządów jak powinni w stosunku do tych druhów postąpić, przekonany bowiem jestem, że dobry zarząd sam potrafi z faktu tego wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zdarza się również, że druhowie przyjadą z całym Stowarzyszeniem na zlot, lecz zamiast brać udział w pochodzie lub zebraniu zlotowem i tym sposobem pokazać społeczeństwu naszą siłę, spacerują gdzieś po mieście. Przeciwko tym druhom powinien zarząd jaknajenergiczniej wystąpić i ukarać ich za niewypełnianie swych najważniejszych obowiązków. A teraz jeszcze jedna rzecz.

W czasie każdego zlotu odbywa się niewątpliwie defilada przed przedstawicielami władz. Zrobiła ona dodatnie wrażenie na obecnych jeżeli wypadła sprawnie. Niestety pod tym względem należy się niejednemu naczelnikowi ostre napomnienie. Bo jak można jechać z druhami na zlot nie nauczywszy ich poprzednio defilować. Pierwszy obowiązek defilujących to ten, by rzeczywiście szli równym krokiem, a dalej przy defiladzie oddaje się honor tym, którzy ją odbierają, a więc trzeba też i w ich stronę skierować głowę a nie patrzeć na buty sąsiada, nie wolno obserwować ptaków w powietrzu, lub gapić się na orkiestrę.

Komendant.

Czy to sprawiedliwie?

(List otwarty dha. Mielcarskiego).

„Chciałbym dzisiaj napisać Kochani Druhowie o jednej bardzo ważnej rzeczy, o której — kiedy myślę — „wątroba mi się ze złości przewraca.“ Ciekawi jesteście Druhowie, co to za sprawa. Otóż złość mnie bierze z powodu sportu. Pomyślcie sobie, czy to sprawiedliwie. Można kilka lat pracować wytrwale, czy to jako sekretarz, czy prezes, ale o tej pracy nikt nie mówi, ani za nią nagród nie rozdają, ale jak skoczysz w górę 1 metr 60 cm, albo przebiegniesz 100 metrów w czasie 11,6 zaraz wszyscy o Tobie gadają. — Medal wielki i świecący dostaniesz. A co większa zasługa, czy umieć biegać lub skakać, czy też wytrwale pracować? Myślę, że raczej za wytrwałą pracę powinno dostać się medal. Znałem w sąsiedniem Stowarzyszeniu jednego Druha, który nic nie robił, zawsze był jak to mówią „na wyrzuceniu,“ ale sławny był na cały okręg. — Dlaczego? Ano pewnie nie dlatego, że pilnie uczęszczał na zebrania, ale dlatego, że doskonale biegał, że skakał o tyczce, jak nikt w całym okręgu, a na zawodach związkowych wziął raż drugie miejsce.

W naszem np. Stowarzyszeniu jest coś piętnastu Druhów, którzy nie mają wprawdzie nóg do skakania, ale zato głowy tęgie na karku i zapał do pracy. Dzięki ich wysiłkom SMP. pięknie się rozwija i wkrótce będzie najlepsze w okręgu. I ci druhowie, że nie skaczą, ani biegają doskonale, żadnej nagrody nie otrzymują, czy to sprawiedliwie i czy człowiek najpoczciwszy w świecie nie oburzy się na coś podobnego.

Mówi się o tem, że w SMP. kładziemy równy nacisk na wszystkie dziedziny naszej pracy, a więc nietylko na wychowanie fizyczne lecz i na wychowanie religijne, organizacyjne, oświatę i wychowanie zawodowe. A jak przyjdzie do czego, to najwięcej nagród rozdaje się za bieganie i skakanie. Ja tam mam swoje zdanie i uważam, że to niesprawiedliwość. Dla mnie tam zawsze więcej wart druh, co jest sumiennym członkiem SMP. i gorliwie w niem pracuje, aniżeli druh, który wprawdzie prędko biega i daleko rzuca dyskiem i oszczepem, ale w pracy stowarzyszeniowej jest leń skończony. Co do mnie, to ja bardzo się cieszę jak kto z naszego SMP. zdobywa w wychowaniu fizycznem nagrody, ale musi być sprawiedliwość, nietylko skakanie i biegi, ale i sumienność w pracy stowarzyszeniowej **powinna być ceniona i czasem nagrodzona.** Wprawdzie wiem, że pracujemy w SMP. nie dla nagrody ,lecz dla Boga i Polski, ale myślę, że czasem możnaby uzyskać bardzo zasłużoną za pracę naszą nagrodę.

Zwracam się zatem do naszego Kochanego Związku, żeby zastanowił się łaskawie

nad tem, co pisałem i — o ile możności — zamieścił list mój w „Młodym Hufcu", aby wszyscy Druhowie mogli go przeczytać."

Gotów!

Druh Józef Mielcarski,
Szkutowo Dolne.

Od Redakcji.

List druha Józefa Mielcarskiego zamieszczamy bardzo chętnie. Chcemy go jednak pocieszyć. Niech dowie się, że Związek chce wyróżnić sumiennych członków i dzielne stowarzyszenia. W tej myśli urządzał już różne konkursy jak np. konkurs na sprawozdania, konkurs obowiązkowości i wkrótce ogłosi coś nowego. Dla najdzielniejszych druhów przewidziana jest najwyższa nagroda Związkowy Krzyż Zasługi.

A więc nietylko sportowiec może doczekać się nagrody.

My zawsze zaznaczamy, że chociaż bardzo cenimy zdrowe i wygimnastykowane mięśnie u naszych zawodników, to jednakże więcej jeszcze cenimy sumienność i pracowitość naszych **dzielnych członków zarządu i gorliwych Druhów, od nich bowiem zależy wielka siła naszych SMP.**

Bardzo cenimy u druha Mielcarskiego to, że tak energicznie wystąpił i otwarcie nam napisał co myślał. I chociaż nie wszystko było zupełnie słuszne, mimo to dużo było trafnych uwag. Dha Mielcarskiego jak i wszystkich Druhów odsyłamy do artykułu pt. „Zwycięstwo Michała" str. 116. Znajdzie się tam odpowiedź na ten list.

List Grzesia.

Nareszcie byłem na zlocie!!!

Mościewy Kochani z tysięcy wybrani!

Chcę dzisiaj napisać o czemś, co Was pewnie źdźiebko zaciekawi. Tylko proszę o jedno — nie myślcie zaraz, że opiszę moje zaręczyny z druchną Bronką, o co mnie niejeden z Was posądza, albo też, że pięknie zaproszę wszystkich moich Przyjacieli na ślub!

Mogę Wam przyrzec, że jeszcze niejedną parę trzewików każdy z Was zedrze, zanim kupicie te, w których hasać będziecie na mojem weselisku.

Otóż nie o zaręczynach ani o ślubie chcę dzisiaj Was uwiadomić, a o tem, że zdarzyło mi się nareszcie pierwszy raz być na zlocie okręgowym!

Dużoby o tem pisać, jak raz przymówiłem się naszemu Księdzu Sekretarzowi Generalnemu i jak wtedy spytał mnie niespodziewanie w te słowa: „A chciałbyś Grzesiu być kiedy na zlocie?"

Dość, że w jedną sobotę, o godzinie dziesiątej wieczorem, już byłem przygotowany do podróży, to znaczy miałem zapakowane w papier dwie skibki chleba, a na krześle przy łóżku leżał mundurek i czapka.

Tej nocy mi się z pięć razy zdawało, żem już zaspał, tak że na wszelki wypadek, żeby naprawdę nie zaspać, wstałem o godzinie trzeciej w nocy, a już o 6 rano i minut pięć razem z p. delegatem Związku jechałem na zlot do ....

A też ze mnie gaduła!

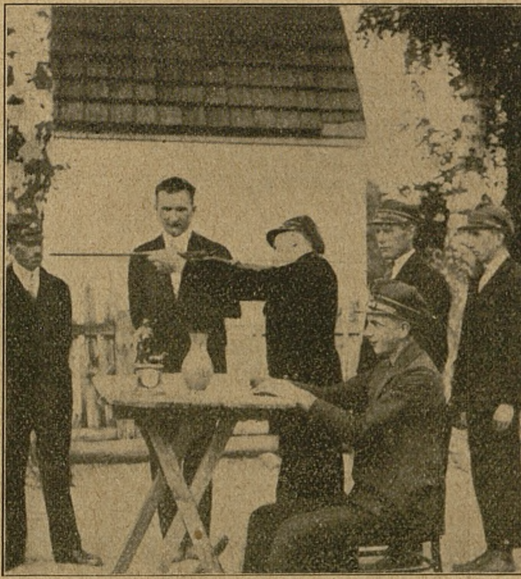
No widzicie, jeszcze jedno słowo, a byłbym się zdradził gdzie byłem na zlocie! Tak przecież obiecywałem Ks. Sekretarzowi Generalnemu, że przed nikim się z tem nie zdradzę, a tu niewiele brakowało.

No, takie coś!

Dość na tem, żem jechał, jechał, a właściwie jechaliśmy przez pola, łąki, lasy, góry, morza..., no nie, przez morza tośmy nie jechali! Aż w końcu pociąg stanął na jednej stacji, a p. delegat związkowy do mnie: „No Grzesiu, wysiadamy!" Jak wysiadamy, to mnie nie trzeba dwa razy mówić. Czapkę wsadziłem na ucho, żeby wyglądać jak się patrzy i już wyłażę na peron.

Myślicie że na peron wylazłem? Gdzie tam!

Wpakowałem się prościutko na delegację, która przyszła powitać delegata związkowego. Jak mnie ujrzeli, trochę się zakłopotali, ale wnet widocznie pomyśleli sobie „Acha, to pewnie będzie adjutant delegata Związkowego", więc dalej ściskać mi łapę



Celne oko
wyrabiają sobie druhowie **SMP. Miały,** strzelając do celu. Strzelanie, coraz liczniejsze rzesze zwolenników znajduje w szeregach SMP.

i zapoznawać się ze mną. Nie wiele namyślając się, odpowiedziałem w te słowa: „Bardzo mi przyjemnie, że poznałem Szanownych Druhów, nazywam się... T r z y p s z t y c k i.“

Od tego kłamstwa tom się zaczerwienił po same dziurki od nosa, ale przecież nie mogłem się zdradzić, żem jest Grzegorz Śliwka, czego mi to zresztą Ksiądz Sekretarz Generalny zakazał uczynić.

Po tem powitaniu i zapoznaniu się wyszliśmy przed dworzec, a tu jak nie zagrzmi komenda:

Oddział baczność! Na prawo patrz!

Ponieważ jestem takich rzeczy znajomy, tak jak i Wy, więc odrazu wiedziałem, że to będzie raport miejscowego Stowarzyszenia, które jak się patrzy ze sztandarem przybyło na dworzec powitać delegata Związku.

Muszę Wam powiedzieć, że mi się to powitanie okrutnie podobało. Może dlatego, żem je pierwszy raz widział. Ale przecież ta cała gromada ludzisków, która się temu przyglądała, miała twarze zadowolone i zaciekawione, jak też nasze SMP. wita przedstawiciela swojej władzy związkowej.

Przyznam Wam się, że żałuję trochę, że mi się nie udało jechać na zlot do tych okręgów, gdzie delegata związkowego witali na dworcu z orkiestrą stowarzyszenia!

Z pewnością było tam na co patrzeć!

Pociąg zajeżdża, a tu orkiestra rżnie! Wszystko co żyje zaciekawione wygląda z pociągu!

Skąd to granie, skąd sztandary, skąd tyle mundurków?

Maszynista myśli, że conajmniej generała wiózł, więc z uciechy zapomina dalej jechać! Naczelnik stacji, zamiast dać znak odjazdu, zapatrzył się jak delegat Związku robi przegląd kompanji honorowej!... A znowu bileter, który bilety sprawdza pasażerom, albo odbiera po podróży, salutował bo mu się zdawało, że to hymn narodowy grają!...

Co, boli Was serce, żeście nie patrzeli na to swojemi oczami?

Boli! prawda?

Mnie też....

Ale to nic! Z onego dworca sobie pomaszerowaliśmy przed jedną salę i tam po zdaniu raportu p. delegatowi przez naczelnika okręgowego, poszliśmy na nabożeństwo. Na samem przedzie jechało ze dwudziestu druhów na rowerach, co się wszystkim bardzo podobało.

W tym pochodzie do kościoła, a potem po nabożeństwie z kościoła, tobym o mało co parę razy nosem zawadził o twarde kamienie na ulicy. A wszystko przez to, żem ciągle (idąc oczywiście obok p. delegata związkowego, jako jego przyboczny adjutant!), zadzierał nosa w górę i spoglądał na różne girlandy i napisy, jakiemi druhowie udekorowali miasto, a nie patrzał pod nogi na ulice, która znowu taka gładka, jak stół nie była.

Niektóre z tych napisów tom spamiętał, na ten przykład: „M y s ł u ż y m y t y l k o B o g u i P o l s c e“, albo inny znowu wypisany wielkiemi literami czerwonemi „M ł o d z i e ż y! p ó j d ź d o n a s, w s z e r e g i S. M. P.““ Przed samem znów kościołem dojrzałem transparent, na którym wyczytałem znane nam wszystkim słowa: „G d y z n a m i B ó g, p r z e c i w n a m k t ó ż ?“

Bardzo mi się te napisy podobały i powiedziałem sobie odrazu, że to pewnie na wszystkich zlotach okręgowych takie napisy, czyli transparenty są rozwieszone razem z girlandami na ulicach miasta albo też wiosek.

W pewnej chwili, gdyśmy tak maszerowali na rynek, poczułem że mnie okrutnie duma rozpiera. Przedstawcie sobie, że zobaczyłem na kilku domach i w oknach chorągwie, czyli sztandary, zupełnie jak na 3 Maja. Ha, pomyślałem sobie, to na naszą cześć, na nasze powitanie! Wydaje mi się, że wcaleby źle nie było, g d y b y t a k c a ł e m i a s t o u b r a ł o s i ę w s z t a n d a r y n a p o w i t a n i e n a s z e g o z l o t u!

Byłoby z pewnością przyjemnie każdemu druhowi, jakby widział swojemi oczami, że nas, druhów z SMP., witają serdecznie i uroczyście, tak po staropolsku! Prawdę mówiąc, tośmy o tej staropolskiej gościnności jeszcze mieli sposobność przekonać się podczas wspólnego obiadu, gdzie każdy z nas dostał tak wiele kiełbasy i grochówy, że ani na Wielkanoc tyleby nie zjadł.

Ale muszę po porządku pisać, więc zamiast o obiedzie, opowiem Wam, jak to było na defiladzie i na zebraniu zlotowem.

Więc z defiladą było wszystko jak się patrzy!

Orkiestra, jak to na stowarzyszeniową przystało, rżnęła ile tylko dechu miała w płucach. Aż się trąbistom oczy poczerwieniły a z policzków kapały krople potu. Bębnista znowu tak się rozmachał, że wszyscy myśleli, że mu nie będzie można ręki zatrzymać!

A przed Komitetem honorowym i Patronatem okręgowym i przed delegatem związkowym, no i przede mną (pierwszy raz w życiu!) maszerowały różne delegacje a potem nasza wiara ze sztandarami. Jedno tylko mi się nie widziało. Otóż w niektórych Stowarzyszeniach, naczelnik jakby nie wiedział, co on ma robić i jaki rozkaz wydać Stowarzyszeniu do defilady, albo znowu na-

---

Twój przyjaciel

Grześ Śliwka pisze do Ciebie co miesiąc listy, a czy Ty mu odpisałeś?

Jeżeli nie — chwytaj za pióro i pisz do niego!

czelnik wiedział co ma zrobić, a za to druhowie szli, jakby za pogrzebem, albo na przechadzkę, zapominając, że to przecież defilada, gdzie każdy musi wyciągnąć się jak struna, przylepić żołądek do krzyża, a piersi wypiąć jak nieprzymierzając!!! A znowu nogi stawiać, podczas defilady trzeba tak, żeby wszyscy myśleli, że są ze stali i na sprężynach!

No a głowa! Głowa i oczy przecież muszą być odwrócone w stronę tych, którzy odbierają defiladę! I to tak odwrócone, że nawet huragan by ich nie przekręcił w inną stronę! A tymczasem niejeden druh szedł jakby zapatrzony w końce swoich butów!...

Zebranie zlotowe było śliczne, że aż coś! Zebrało się na niem publiki co niemiara. Przemowy sypały się, jak z rękawa. Mówił p. burmistrz i patron okręgu i kilku gości. Były śpiewy chóru SMP., były deklamacje, referat zlotowy i koncert orkiestry, tak, że dobre półtorej godziny siedzieliśmy na zebraniu, a mnie się serce radowało, jak widziałem że różni chłopacy, jeszcze do SMP. nie należący, oraz inne starsze osoby, z wielką ciekawością słuchali wszystkiego, co było na zebraniu zlotowem. To też musiałem sobie powiedzieć, że jednakowoż zlot bez dobrze urządzonego zebrania, to już nie będzie miał tego skutku, jaki my wszyscy chcielibyśmy osięgnąć.

Bo też sobie pomyślcie tylko: Całe miasto widziało, jak maszerowaliśmy, widzieli nas w kościele i słyszeli tam naukę do nas powiedzianą. Więc nie dziw, że wszystkich ciekawość wzięła usłyszeć, co my też na zebraniu zlotowem powiemy.

A czy na Waszem zlocie było inaczej? Czy nie słuchali chętnie wielcy i mali referatu o naszej robocie, o naszych Stowarzyszeniach i Związku? — Ja myślę, że tak!

Na onym zlocie nie bardzo miałem czas rozmyślać dalej o ważności zebrania zlotowego, bo trzeba było okrutnie się spieszyć na obiad.

Co to był za obiad!

Przecież tam naszykowane było wszystkiego na 600, albo więcej chłopa! A już panowie rzeźnicy nie poskąpili mięsa, kiełbasy ani okrasy, ani też panowie kupcy grochu, mąki, a panowie piekarze bułek.

Grochówka była tak smakowita, że nie wiem, czy na zlocie związkowym w roku 1928 lepszą jadłem. Dostaliśmy jej aż po brzegi talerzy, a do tego z dobre pół funta kiełbasy i po dwie bułki. Ludzie kochani! a też wtedy było objadanie się! Wszystkim to się tylko uszy trzęsły i oczy śmiały. A wesołości co było, a różnych dowcipów!!! Opisać bym tego nie potrafił!

Niejedni z druhów to z wesołości, a może też z nieostrożności poszli po drugi talerz zupy, po drugi kawał kiełbasy i jeszcze po dwie buły.

Oj, widzi mi się, że później trochę żałowali swojej nieostrożności, bo im jakoś żołądki tak ciążyły, że ani w biegach, ani w rzutach, czy też skokach, nie mogli osiągnąć swoich własnych rekordów, że już nie powiem o rekordach okręgowych, albo też związkowych.

Nie wiem, może mnie się tylko tak zdaje, że im zaszkodziła także ta cała skrzynia lemonjady i innych napojów chłodzących, które zawodnicy i niezawodnicy pili jakby na zamówienie! Przecież na własne oczy widziałem, jak trzy wozy przywoziły owe lemonjady i piwo! Aż mi się wierzyć nie chciało, jak nasi druhowie mieli dużo pieniędzy, które wydawali na gaszenie ognia w żołądku!

Ja zawsze myślałem, że to naprawdę nie mają za co płacić składki i abonować „Młodego Hufca", a tymczasem na zlocie, dzięki gorącu jakie tego dnia było dowiedziałem się czego innego.

O samych zawodach pisać nie będę, bo żaden rekord nie został pobity. Za to jeden druh byłby przebity oszczepem, a jeden dzieciak przetrącony dyskiem!



Nim minie lato, każde S. M. P. niechaj za przykładem S. M. P. **Skalmierzyce - Nowe** urządzi wycieczkę!

Powiadam Wam rzetelnie, że mi się gorąco zrobiło, jak patrzałem na to, że oszczepy albo też dysk to tylko fruwały nad głowami i druhów i publiczności, która się kręciła po boisku, jakby po swojem podwórku! Oj coś mi się nie podobał ten porządek! A niechby się tak nieszczęście zdarzyło, to ktoby za nie odpowiadał?

Aż strach myśleć!

Chyba na zlocie Waszego Okręgu było trochę inaczej, co?

Rozpisałem się jak ostatnia gaduła, a tu przecież przed skończeniem dzisiejszego pisania jeszcze o popisach i grach muszę Wam wspomnieć.

Więc jedno tylko powiem, że zawody w koszykówkę i piramidy i popis śpiewacki dwóch chórów SMP. to tak wszystkich zaciekawił i takie brawa się sypały, że chyba owe chóry i drużyny były odpowiednio wynagrodzone za swój trud.

Pewnie w roku przyszłym nie będzie w onym okręgu ani jednego Stowarzyszenia, któreby nie chciało też zbierać takich oklasków.

Na sam wieczór, gdy wszystkie oszczepy były już potrzaskane i poprzeczki do skoków połamane, odbyło się wręczenie nagród.

Byli tacy, którym brakowało miejsca pod pachami do niesienia dyplomów i nagród, inni druhowie musieli się zadowolić mniejszą nagrodą, to jest nadzieją, że przez trening może wybiją się na pierwsze miejsce w zawodach związkowych.

Nie potrzebuję Wam opowiadać, że podczas zawodów i popisów nie leżałem na murawie i nie patrzyłem się w niebo. Nie zalecałem się też do panienek, które przyszły podziwiać braci i znajomych, jak bohatersko walczyli na śmierć i życie o mistrzostwo w skoku albo w rzucie oszczepem. Przez cały czas łaziłem wszędzie, wszystkiemu się przyglądałem.

Z ogromnem uszanowaniem przechodziłem około druhów, którzy piersi mieli obwieszone różnemi medalami. Wyglądali oni tak groźnie, jakby conajmniej przez lat dziesięć, a może i dwadzieścia wojowali na różnych wojnach świata i wszędzie pobili wrogów. Nie wiem coprawda kiedyby zdążyli to zrobić. A może pierwsze utarczki z nieprzyjacielem zaczęli już wtedy, gdy byli w pieluchach?

Śmiech śmiechem, ale mi się nie podoba, jak nasz druh obwiesi się medalami, że już zdaleka słychać jak niemi dzwoni i tak paraduje. Jak żołnierz ma dwa albo trzy medale — ha to wiadomo, że zdobył je z narażeniem życia, za obronę Ojczyzny. I wtedy niech je nosi. Ale tak zawalić piersi (a może i plecy!?) medalami za skoki, rzuty i co tam jeszcze — to jabym tego nie zrobił....

No i jeszcze jedno Wam powiem... Widziałem na własne oczy, jak dwuch druhów sztandarowych (z pocztu sztandarowego) stojąc przy sztandarze paliło papierosy!...

Na to jedno Wam tylko powiem. Zdarzyło się, że kompanja, w której służy Talarek w wojsku, była w kościele na nabożeństwie. W wojsku nazywa się to „Służba Boża". Po nabożeństwie, jak już żołnierze wyszli z kościoła ten i ów zapalił sobie papierosa, bo jeszcze zbiórki panowie sierżanci nie zrobili. Dojrzał tych nieszczęśników z papierosami dowódca pułku. I wiecie co było? Karne ćwiczenia, a potem przez tydzień areszt koszarowy dla całej kompanji.

Czy owi druhowie - sztandarowi byli na służbie, to już sami powiedźcie.

Ale koniec mej pisaniny, więc jeszcze tylko dwa słowa: Zlot był pierwsza klasa, wiara była zadowolona, a myślę, że i nasza organizacja z niego jaką korzyść mieć będzie.

Tymczasem ściskam Was wszystkich i pozdrawiam serdecznie

Wasz

Grześ Śliwka.

W NASZYCH OKRĘGACH.

W dniu 22 stycznia odbył się zlot **okręgu wągrowieckiego** w Rogoźnie. Po mszy św., odprawionej przez Ks. Prof. Michałkiewicza, patrona okręgowego, odbyło się uroczyste otwarcie zlotu. W imieniu miasta powitał uczestników zlotu p. burmistrz.

Po południu odbyły się zawody okręgowe. W biegu na przełaj zwyciężył jeden z druhów z S. M. P. Smogulec. Pozatem w programie były wspólne wolne ćwiczenia na boisku.

Szczególne podziękowanie za prace przygotowawcze do zlotu i zawodów należy się dh. Kaczmarkowi Franciszkowi, naczelnikowi okręgowemu.

Okręg kępiński urządził swój drugi z kolei zlot w Kępnie. W zebraniu uroczystościowem uczestniczyli m. i. starosta powiatowy p. Kasprzak, burmistrz p. Kokociński, inspektor szkolny p. Nieborak, dyr. gimnazjum p. Groblicki, naczelnik sądu p Łączewski oraz p. kpt. Kamiński. Na zebraniu uchwalono m. i. wysłać telegramy hołdownicze do J. Eminencji Księdza Prymasa i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po obiedzie urządzono w ogrodzie Strzelnicy koncert z różnemi urozmaiceniami, jak: zawodami w koszykówkę, pokazową walkę na bagnety, strzelaniem do tarczy, kulaniem kręgli, pocztą japońską itp. Równocześnie odbywały się na boisku zawody lekkoatletyczne. W pięcioboju pierwsze miejsce zajął dh. Adamski z S. M. P. w Kępnie, II Wojtasik J. z S. M. P. w Grębaninie i III Kern J. z S. M. P. w Kępnie. Bezkonkurencyjny był dh. Feja Bernard, który startował poza konkursem.

W trójboju dla zawodników poniżej lat 18 — pierwsze trzy miejsca zdobyli druhowie z Kępna, mianowicie: Lemanik Alfons, Mrówka Leon oraz Rychter Stanisław. Również bieg na 3000 mtr. był zwycięstwem kępińskiego S. M. P. I miejsce Rabiega Bernard, Gandecki Feliks i Wawrzynkowski Stan. — W koszykówce S. M. P. Domasłów pokonało S. M. P. Turkowy po zawziętej walce w stosunku 15 : 13.

Niedziela 6 lipca przynosi nam aż pięć zlotów okręgowych. Mianowicie okręgów ostrowskiego, podpoznańskiego, kujawskiego, bydgoskiego i północno-poznańskiego. Żaden z nich nie odbył się w siedzibie okręgu. **Okręg ostrowski** obrał na miejsce zlotu Grabów n/Prosną. Nabożeństwo odprawił Rektor Misji Polskiej we Francji Ks. L. Łagoda.

W zawodach w pięcioboju pierwsze miejsce zajął dh. Kucharski Lucjan z S. M. P. Grabów, drugie dh. Talaga Tadeusz z S. M. P. Grabów, trzecie dh. Koziłek Leon z S. M. P. Ołobok. W trójboju I dh Binek Leon z S. M P. Ostrów (św. Stan. Kostki), II dh. Kasprzak Józef również z S. M. P. Ostrów (św. Stan. Kostki), III dh. Pilarczyk Roman z S. M. P. Skalmierzyce. W biegu na 3000 mtr. pierwsze miejsce dh. Mikołajczak Franc. z S. M. P. Ostrów (św. Stan. Kostki), II dh. Talaga Władysław z S. M. P. Ołobok.

Bardzo pięknie udekorowane było całe miasto. Szczególne uznanie za dobrą organizację zlotu należy się miejscowemu S. M. P., a przedewszystkiem członkowi patronatu p. Skuteckiemu.

Okręg podpoznański urządził swój pierwszy zlot w Obornikach. W zlocie prócz S. M. P. należących do wymienionego okręgu, brali udział druhowie z Poznania. W pięcioboju zespołowym zwyciężyła drużyna S. M. P. Oborniki, II S. M. P. Wiry, III S. M. P. Mosina.

W Podgórzu odbył się zlot **okręgu kujawskiego.** Ze względu na niezbyt dogodną komunikaję nie wszystkie S. M. P. wzięły udział w zlocie.

Zebraniu uroczystościowemu przewodniczył p. burmistrz miasta Podgórza, a dh. Knitter z S. M. P. Wierzchosławice wygłosił piękny referat na temat: Cele i zadania S. M. P. Po południu odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Do Kcyni zjechały Stowarzyszenia **okręgu bydgoskiego.** Po nabożeństwie ustawiły się Stowarzyszenia na rynku, gdyż nastąpiło otwarcie zlotu przez p. Burmistrza miasta Kcyni oraz patrona okręgowego Ks. Fiedlera. Następnie przy dźwiękach dwóch orkiestr stowarzyszeniowych, mianowlcie: S. M. P. Kcynia i Szubin przedefilowano przed komitetem zlotowym. Popołudniowe zawody odbyły się w parku Strzelnicy. Teren był jednak zupełnie nieodpowiedni, tak że biegi np. trzeba było wszystkie urządzić na szosie. Wyniki osiągnięto o wiele gorsze, niż by to miało miejsce na boisku.

Co nam piszą Druhowie?

Oj znać, że to skończył się kwartał! Druhowie sekretarze jakoś żwawiej, niż zwykle zabrali się do pisania o pracy swych Stowarzyszeń w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu.

To też codziennie na mój stolik przybywało listów po pięć, siedem, dziesięć i więcej, a wreszcie wzrosła ich cała góra, bo 216. Reszta druhów sekretarzy z pewnością już składa pieniądze na papier oraz atrament. I nie upłynie ten kwartał (albo też rok!...) a napiszą oni do Związku. Aby czasu nie tracić na czekanie przeczytałem wszystkie listy, które do tej pory nadeszły. W głowie zamąciłby się mogło każdemu, od tej wielkiej ilości zebrań, wycieczek, zlotów, konkursów, wykładów, zawodów i zabaw ładnie opisanych.

Żeby te listy mogły przemówić, albo też czarodziejskim sposobem przedstawić, jak w kinie, to wszystko, co w nich jest opisane, toby Poznań oniemiał z podziwu.

A już by najwięcej się przydało, żeby kto żyw mógł wziąć udział w zebraniu rodzicielskiem, które urządziło S. M. P. **w Jaraczewie** (Okręg jarociński). Chociaż im się niezgorzej powodzi, chociaż członków mają 60, a zarząd gorliwy i akuratny, to jednak zwołali zebranie rodzicielskie, bo postanowili utworzyć Koło Przyjaciół S. M. P.

Dobra myśl!

Zebranie się odbyło, przemawiał na niem Patron Ks. Krysiński, prezes okręgu p. nauczyciel Remplewicz, referent Związku p. Gniazdowski. Koło zostało utworzone. Należy tymczasem do niego 12 osób.

Czyby tak nie warto w każdem S. M. P. pomyśleć o utworzeniu choćby patronatu? Chyba warto!

Zachęta Związku, aby w Stowarzyszeniach urządzać konkursy punktualności, obowiązkowości, nie idą na marne.

Właśnie sekretarz **S. M. P. Kruchowo,** (okręg Trzemeszno) dh. Nyka pisze, że zarząd Stowarzyszenia wraz z patronatem uchwalił konkurs punktualności dla druhów. Wręczenie nagród odbędzie się w dniu „Święta Młodzieży." Piękna więc będzie uroczy-

stość naszego Święta w Kruchowie! Na wieczornicy w obecności gości, nagrodzeni będą druhowie obowiązkowi! Czekamy na wiadomość, gdzie jeszcze taki konkurs się odbywa!

Koniecznie powinno urządzić taki stowarzyszeniowy konkurs obowiązkowości **S. M .P. w Górze** (okręg kujawski). Właśnie sekretarz dh. Lewandowski donosi, że „od Nowego Roku Stowarzyszenie znajdowało się w stanie nieczynnym, ponieważ członkowie nie przybywali na zebrania, nie chcieli płacić składek." — Radzi nie radzi, musieli wszystkich tych nieobowiązkowych wykreślić i zacząć pracę z nowymi członkami.

Jak myślicie Druhowie, nie lepiej to zachęcić w jakikolwiek sposób członków do pracy, aniżeli ich później wykreślać za nieobowiązkowość? Chyba lepiej! Pewien jestem, że S. M. P. w Górze, nauczone doświadczeniem, konkurs obowiązkowości urządzi, a ja potem w „Młodym Hufcu" z radością o nim napiszę!

To samo można by radzić **S. M. P. w Brodowie** (okręg średzki). Tam także według słów sekretarza druha Nyczaka mała liczba członków przybywa na zebrania, przez co działalność Stowarzyszenia nie idzie składnie. Jak zapewnia dh. Nyczak, zlot okręgowy w Solcu nad Wartą bardzo zachęcił ich do pracy. Z pewnością dodadzą otuchy druhom brodowskim odwiedziny I. zastępu **S. M. P. Poznań—Tum.**

Oto jak pisze dh. sekretarz: „Druhowie z Poznania przybyli już w sobotę o godz. 11-ej wieczorem (z pewnością pieszo! Brawo druhowie z S. M. P. Poznań-Tum). Rano Poznaniacy udali się do kościoła w Nietrzanowie na mszę św. po południu urządziliśmy zawody towarzyskie w siatkówkę, w których zwyciężył Poznań.

Równocześnie odbyło się strzelanie do tarczy z wiatrówki o premje, które zakupili druhowie z Poznania. Wszystkie nagrody zdobyli nasi druhowie z Brodowa. Ku wieczorowi, po wspólnej kolacji, goście nasi udali się na dworzec do Środy, (pewnie będzie z 6 kilometrów, czy więcej?) dokąd im towarzyszyliśmy!"

No, czy nie bierze Was ochota wstąpić w ślady druhów z Brodowa, albo Poznania i gościć lub też odwiedzić jedno ze Stowarzyszeń w okolicy? Z pewnością będziecie z tego bardzo zadowoleni, a korzyść może być także niebylejaka.

A więc korzystajcie, że już prawie po żniwach i jazda w drogę, choćby tak daleką, jaką odbyli druhowie z S. M. P. Poznań-Tum do Brodowa!

Za przykład wszystkim S. M. P. mogę postawić **S.M.P. w Kruczynie, (okręg jarociński).** Założone w czerwcu przez prezesa okręgu dha Remplewicza już 10 lipca pisze list do Związku: „Początki mamy bardzo trudne, ale nadziei nie tracimy, że nam lepiej powodzić się będzie" — tak pisze dh. sekretarz.

Na to odpowiedź mam taką: „każde początki są trudne, ale Wasz zapał i wytrwałość z pewnością będą silniejsze, niż te trudności i dzięki temu Kruczyn będzie maszerował niedługo w pierwszym szeregu obowiązkowych, pilnych i dobrze pracujących S. M. P. okręgu jarocińskiego. Przekonacie się!

Byłbym niesprawiedliwy, gdybym nie wspomniał o listach z **S. M. P. w Obrze, okręg opalenicki i Skarzyn, okręg leszczyński.**

Sekretarz dh. Tomys z Obry bardzo ładnie napisał swoje pierwsze sprawozdanie, z którego się dowiedzieliśmy o działalności S. M. P.

Tak samo dh. Kurpisz z S. M. P. Skarzyn doniósł nam, że: „Do tego czasu idzie nam dobrze, zebrania plenarne odbywają się dwa albo trzy razy w miesiącu. Wszyscy druhowie przychodzą chętnie na zebrania plenarne, a pogadanki wygłasza dh. prezes. W ćwiczeniach fizycznych biorą udział także wszyscy druhowie".

Jednem słowem dobrze zaczynają pracę. Jednobym tylko poradził: niech prócz prezesa



S. M. P. Baborowo.

to jedno z „młodszych" naszych SMP. W ostatnich czasach z zapałem przygotowali członkowie SMP. pod kierownictwem p. nauczyciela **Pleśniarskiego** przedstawienie amatorskie, na którem odegrali sztukę p. t. **„Sąsiedzi".**

także inni druhowie spróbują wygłaszać pogadanki. A może na początek jakie deklamacje i monologi!

Pisałbym jeszcze więcej o tem, jak ładnie pracują Stowarzyszenia już dawniej powstałe, jak np. Srebrnagóra, Ryszewo, Wiry, Bobrowniki (okręg Kępno), Szczury, Konojad, Brenno (ładne sprawozdanie dha Fórmanka). Cóż, kiedy wszystko się musi kiedyś skończyć, a więc także i moje opowiadanie o tem, co nam piszą Druhowie.

Przyjaciel

KRONIKA SPORTOWA.

Sezon sportowy mamy w całej pełni. Sprawozdań z różnych imprez sportowych otrzymujemy więc tyle, że możnaby niemi wypełnić cały numer „Młodego Hufca".

Z radością podkreślić trzeba, że ruch wycieczkowy ogromnie się ożywił. Przypuszczam, że mało jest już dziś takich Stowarzyszeń, któreby nie urządziły latem ani jednej wycieczki.

Jak wynika z nadesłanych nam listów dały wycieczki Stow. możność przekonania się, że starsze społeczeństwo odnosi się do naszej pracy bardzo życzliwie. My jednak sami musimy pójść do starszych, a nie czekać z założonemi rękoma, aż nas ktoś zaprosi lub sam zaofiaruje współpracę. Oto przykład:

SMP. Grodzisk urządziło w początku lipca wycieczkę do Porażyna, majętności p. Generała Sosnkowskiego, byłego dowódcy O. K. VII w Poznaniu. Po przybyciu na miejsce udał się naczelnik z jednym z druhów do p. Generała z prośbą o zezwolenie na rozłożenie obozu w parku przy pałacu. Pan Generał Sosnkowski, nietylko że udzielił zezwolenia druhom, ale zaprosił zaraz wszystkich na śniadanie. Gdy druhowie po śniadaniu zaczęli się bawić w piłkę, zjawiła się wśród nich p. Generałowa i wspólnie z druhami brała udział w zabawie. Następnie zaprowadziła całe Stowarzyszenie do salki gimnastycznej, zapoznała druhów z przyrządami do boksu, oddała do dyspozycji różne huśtawki i t. p., a na zakończenie poleciła dostarczyć dwa konie wierzchowe na których druhowie używali konnej jazdy, a dla młodszych i trochę tchórzliwych wózek zaprzężony w dwa osły. (Grześ ma ochotę tam jechać!)

Można sobie wyobrazić, jak szybko dzień minął przy tak miłej zabawie. Dziękując za tak gościnne przyjęcie, opuszczali druhowie z żalem majętność Porażyn.

I my z tego miejsca składamy p. Generałowej jak najserdeczniejsze podziękowanie za bardzo życzliwe potraktowanie naszych druhów i za opiekę jaką otaczała Stowarzyszenie w czasie jego pobytu w Porażynie.

SMP. Kobylin latem tego roku urządziło już kilka wycieczek. Ostatnio o godz. 3 rano do pobliskiego lasu, gdzie urządzono podchody. Lecz i o wychowaniu fizycznem nie zapomina Stowarzyszenie. W dniu 8 czerwca odbyły się zawody wewnętrzne. Przy dźwiękach własnej orkiestry mandolinowej, wymaszerowało Stowarzyszenie na boisko, gdzie wpierw odbyło się strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 125 mtr. Wyniki osiągnięto bardzo dobre, gdyż na 60 możliwych punktów zdobył dh. Różycki M. 58 punktów, a Różycki W. — 54 punkty. Po strzelaniu odbyły się zawody lekkoatletyczne, jako eliminacja na zawody okręgowe. W zawodach okręgowych zajęło Stowarzyszenie w ogólnej punktacji trzecie miejsce.

SMP. w Śmiglu wysłało na propagandowy kurs gier i zabaw do Poznania dwóch druhów. Mianowicie prezesa dha Szymańskiego Stefana oraz dha Schwarca Waldemara. Druhowie ci zabrali się energicznie do pracy w Stow. Po czterotygodniowym treningu stanęło Stowarzyszenie do wiosennego święta W. F. i P. W. i zdobyło drugie miejsce w siatkówce i koszykówce. W biegu na 400 mtr. zajął dh. Gabrylewicz pierwsze miejsce. Ogółem pochwalić się może Stowarzyszenie zdobyciem 2 pierwszych i 11 drugich miejsc na zawodach powiatowych.

Odpowiedzi Grzesia.

Bączkowski Antoś, Pobiedziska. Mój kochany, drogi Antosiu i Ty potrafiłbyś więcej nie odezwać się do mnie? Nie uwierzysz, jak mnie zmartwiła ta wiadomość. Ale nie tracę nadziei, że tak, jak nie przestaniesz pracować w naszej organizacji, tak i nie odmówisz mi czasem kilku słów, choćby na pocztówce. Za Twą fotografję, ofiarowaną mi na pamiątkę, serdecznie Ci dziękuję, jak będę mógł, to Ci moją przyślę. Za miód — Bóg zapłać. Zajadam go codziennie na chlebie. Napisz Antoś!

Siwy (jak Ci na imię?), Gniezno. Najpierw chcę Ci się zapytać, jak to być może, że na Wasze wycieczki, to tak wiele idzie wiary, która do SMP. nie należy. A czy z nich nie byliby dobrzy członkowie Stowarzyszenia? Zaproście ich kiedy na zebranie i dajcie im „Młodego Hufca." Fotografję moją może tylko umieścić w „Młodym Hufcu" Redakcja.

Leracz Lucjan, 2 komp. C. K. M. II/86 pp. Mołodeczno. Za pozdrowienia dziękuję, ale za to proszę o list!

Wasilewski Jan i „Kalasanty", Skalmierzyce i Skalmierzyce Nowe. Z Waszych listów niemało mądrych myśli wziąłem do listu, który pisałem do druchny Bronki. Raduje mi się serce, jak widzę, że takie rozsądne głowy mają druhowie SMP.! Spo-

dziewam się, że mnie nieraz jeszcze wesprzecie radą, jak się do Was zwrócę. Napiszcie mi, jaki też konkurs mógłbym ja ogłosić dla druhów, dobrze? Za pozdrowienia dla druhny Bronki i dla mnie dziękuję.

Johna A., Zaborowo. Zapomniałem Ci podać adresu druchny Bronki. Jest on taki: Związek Młodych Polek w Poznaniu, plac Działowy 6, dla druchny Bronki. Pozdrawiam Cię serdecznie!

Cymbol, Gniezno. Ze wszystkiem bym Ci racji nie przyznał względem tej winy matek za grzechy córek. Już tam córusie czasami matce nadokuczają, że tylko one zgryzotę mają i nic więcej. Wiadomością, żeś służył w marynarce wojennej, okrutnie mnie zaciekawiłeś, bo ja jeszcze ani morza nie widziałem, a największy okręt jaki oglądałem, to był parowiec na Wiśle. Może napisałbyś mi co o swoich przygodach na morzu? List Twój do druchny Bronki odpisałem na maszynie (boś go napisał na liście do mnie) i wysłałem. Napisz znowu do mnie, a prędko! Jeszcze jedno: Z Twojemi domysłami z Trzemeszna, toś się pomylił, jak nigdy w życiu jeszcze!

Mikołajczyk Michał, Jedlec. Twój list naprawdę mnie zasmucił, bo jak tu ma być wesoło na duszy, kiedy się widzi, że jeszcze tyle ciemnoty w głowach. A nie wiesz, czy w K...... nie zajmuje się Stowarzyszeniem p. nauczyciel? O tem SMP. rozmawiałem z p. Mazurkiewiczem, powiedział, że może na jesieni da się coś tam zrobić. Dopomóżcie do tego! Pozdrawiam Cię serdecznie i proszę o list.

Graczyk (Adam, Andrzej, Antek, Alfons, czy jeszcze inaczej Ci na imię?), Łekno. Pisz mi więcej o tem boisku. Skąd Wy je macie? A gdzie ten obiecany list? Czekam! Pozdrowienia dla Ciebie i wszystkich Druhów!

Janik Franek, Parkowo. Bóg Ci zapłać Franuś za pierwszy list. Sprawiłeś mi wielką uciechę tem, żeś się wkońcu odezwał do mnie. Niczem się nie kłopocz, tylko odtąd pisz do mnie, ile wlezie. Podobasz mi się okrutnie, że sam potrafiłeś się uczyć. Teraz czytaj książki i „Młodego Hufca“, a niejedno wejdzie Ci jeszcze do głowy. Ściskam Cię mój kochany i proszę znowu o list.

Resztę odpowiedzi Grzesia z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze Młodego Hufca.

Od Redakcji.

Umieszczona w numerze lipcowym rb. na stronie 112 fotografja, przedstawia nie członków SMP. Dziewierzewo jak mylnie podaliśmy, ale zawodników SMP. Srebrnagóra na zawodach w Dziewierzewie.

†

Ci, co do apelu stanęli przed Stwórcą...

Wszechmocną wolą powołał Bóg przed tron swój

śp. dha **Władysława Szypulińskiego**
członka S. M. P. Opatówko
zmarł dnia 16 czerwca r. b.

śp. dha **Romana Marciniaka**
członka S. M. P. Bydgoszcz-Szwederowo
zmarł dnia 20 lipca r. b. przeżywszy 21 lat

śp. dha **Wojciecha Skoraszewskiego**
członka S. M. P. Skalmierzyce-Nowe,
zmarł tragiczną śmiercią przeżywszy 18 lat

śp. dha **Bernarda Szwaba**
członka S. M. P. Murowana Goślina
zmarł dnia 8 czerwca r. b.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!



Nie masz nic milszego
od własnej orkiestry stowarzyszeniowej — mówi z radością każdy druh z **S. M. P. Bnin.**

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Lucjan Mazurkiewicz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.